

Galareta z kosmosu

30 listopada 2009

Zdarzały się przypadki, że po deszczach spadających gwiazd zdumieni mieszkańcy Ziemi odnajdowali leżące na jej powierzchni tajemnicze, często kolorowe i bardzo przykro pachnące grudy galaretowatej substancji. Ludowe podania mówiły, że pochodzi ona z gwiazd i wielu do dziś zachowało podobne przekonanie. W 1973 roku mieszkańcy Dallas obserwując podobne zjawisko z przerażeniem myśleli o najeździe obcych. Także Polska zna takie przypadki. Czy gwiazdna galareta to pozaziemska forma życia? A może coś zupełnie ziemskiego, otoczone jedynie nimbem niezwykłości?

Wielu osób nie zwraca prawie w ogóle uwagi na okazjonalne relacje mediów dotyczące galaretowatej substancji, zwanej czasem „gwiazdną galareta” („star jelly” albo walijskim Pwdre Ser), którą znajduje się na powierzchni ziemi w czasie deszczów meteorytów. Tylko część ludzi zna z kolei rzeczywiste podłoże tych doniesień. Jeszcze inna część ludzi twierdzi natomiast, że ortodoksyjna nauka umyślnie ignoruje dowody na to, że z kosmosu przybywają do nas organizmy, takie jak grzyby.

Zapewne dla wielu zdziwieniem będzie fakt, że opowieści dotyczący takiego zjawiska, jak pojawienie się „gwiazdnej galarety” bada dziedzina zwana etnomykologią. Angel Niemes-Rivera oraz Andrew White piszą nawet w artykule umieszczonym w magazynie „Mycologist”, że współcześnie wykorzystać możemy wskazówki naszych przodków dotyczące związku między pewnymi zjawiskami kosmicznymi, a już zupełnie ziemskimi grudami galarety. Wedle autorów, podobne przypadki ilustrują „stopień złożoności i warunków, w których powstał mit”.

Przez całe wieki pojawiało się wiele historii związanych z galaretowatą breją, którą odnajdywano wkrótce po obserwacji spalających się w atmosferze ziemskiej meteorów. Wedle relacji

galareta ta ma często jaskrawą barwę (od żółtej po czerwoną) i często bardzo nieprzyjemnie pachnie.

Pwdre Ser znalezione w 2009 roku w Szkocji (za: Times Online) Wyspy Brytyjskie stały się źródłem wielu podobnych opowieści. Najwcześniejsza relacja o gwiazdnej galarecie wyszła prawdopodobnie spod pióra angielskiego poety, Sir Johna Sucklinga w 1641 roku.

Już 10 lat później angielski filozof Henry More pisał: „To gwiazd strawa [...] tych spadających, jak zwa je niektórzy, którą znajduje się na ziemi w postaci trzęsącej się breji i która jest ich ekskrementami”. Kilka lat później jeszcze jeden poeta, John Dryden, pisał, że „gdy podniosłem coś, co miało być upadłą gwiazdą odkryłem, że zwiodła mnie galareta.” Szkocki autor, Sir Walter Scott, pisał w dziele „The Talisman” (z 1825 roku): „Szukaj spadającej gwiazdy, powiedział pustelnik, a znajdziesz jedyne cuchnącą galaretę, która przecinając horyzont przez chwilę osiągnęła jednak blask chwały.”

W 1846 roku „Scientific American” opublikował raport o bardzo spektakularnych wydarzeniach związanych z deszczem meteorytów. „Było to większe od Słońca i oświeciło obszar tak, jak za dnia” – mówi relacja. Kiedy obiekt spadł na ziemię, „duża grupa mieszkańców udała się na miejsce i odnalazła grudę cuchnącej galarety o średnicy 120 cm.” Nawet wydanie czasopisma „Nature” z 1910 roku wspomina o tajemniczym znalezisku. Pwdre Ser opisane jest w tym artykule jako „ciało z białej przezroczystej galarety spoczywające na torfie”.

Kolejny przykład znaleziska.

Określenie Pwdre Ser ukute zostało w Walii przez tamtejszych pasterzy, którzy mieli częstą możliwość spotkań ze „zgniłymi gwiazdami”. Zniknięcie tajemniczej substancji następowało w

kilka godzin po rzekomym upadku wskutek wyparowania lub innego podobnego procesu. Pwdre Ser odnajdywano najczęściej o poranku, stąd też przyjęło się, że dostarczone zostało ono na ziemię przez spadającą gwiazdę, której nocą nikt nie zauważył.

Jednakże jak zauważył to już dawno Hughes, związek pomiędzy wydarzeniami astronomicznymi a pojawianiem się tajemniczych galaret może być jedynie przypadkowy. Jeśli ludzie poszukują upadłej gwiazdy, to znajdując dziwną breję na pewno nadadzą jej większe znaczenie niż w innych okolicznościach. Stanie się tak jeszcze prędzej, jeśli tylko dani ludzie zdają sobie sprawę z opowieści o Pwdre Ser.

Czym zatem jest gwiazdna galareta? O jej obecności donoszono zbyt często i były to relacje zbyt wiarygodne, aby odnosić się tu do optycznego złudzenia. Nieves-Rivera i White sugerowali, że przyczyn jej powstawania może być wiele. Podczas gdy do powstania ludowych legend mogło przyczynić się wiele czynników [takich jak pozostałość np. żabiego skrzeku], inne mogły być obserwacjami organizmów, takich jak sinice z grupy Nostoc. Równie dobrymi kandydatami są trzęsakowate, a wśród nich Tremella lutescens (zwana czasem „czarodziejskim masłem”), odnajdywana często po ulewnych deszczach w żółtej galaretowatej postaci. Z kolei Tremella crescens formuje zwykle przezroczyste grudki na trawie.

„Śluzowce były także bohaterami bliskich spotkań z ludźmi” – piszą mykologowie. „W 1973 roku mieszkańcy przedmieść Dallas obserwowali w przerażeniu poruszające się jaskrawozielone plazmodia śluzowca Fulgo septica. Poruszająca się masa protoplazmy wzięta została natychmiastowo za obcą istotę, która przybyła, aby dokonać inwazji na Ziemię. Doniesienia te zafascynowały wielu mieszkańców USA i obiegiły cały kraj podobnie jak słynna audycja Orsona Wellesa na temat inwazji kosmitów z 1938 roku.”

Tremella lutescens zwana „czarodziejskim masłem”.

Śluzowce przyciągają jednak ludzką ciekawość ze względu na ich „potencjalne” pozaziemskie pochodzenie. Mieszkańcy meksykańskiego stanu Veracruz nazywają dwa gatunki śluzowców „księżycowym łajnem”. Jedno z najbardziej współczesnych spotkań z Pwdre Ser miało miejsce 29 marca 2004 roku w Szkocji a jego świadkiem stał się geolog Bill Baird. Obserwacji dokonał w czasie wspinaczki na Meall Mor, leżącym jakieś 2 km. na północ od Loch Katrine, której dokonywał ze swym przyjacielem, Ronniem Leask. Wiał mroźny wiatr, zaś niebo zasnuwane było chmurami. Temperatura spadła poniżej zera a ziemię pokrywała warstwa śniegu, który niedawno spadł.

„Kiedy oboje przystanęli przed szczytem, Ronnie zwrócił uwagę na trochę śniegu leżącego na trawie” – mówi relacja zamieszczona w wydaniu „The Edinburgh Geologist” z 2004 roku. „Bill zauważył jednak, że reakcja śniegu na trącenie go przez Ronniego kijem była niezwykła. Schylił się więc i podniósł jedną z kupek „śniegu” odkrywając, że ma ona konsystencję zsiadłego budyniu. Jej wygląd niczym nie różnił się od bryły śniegu, jednak reakcja ruchowa była zupełnie inna.”

Opisanym powyżej znaleziskiem był kawałek gwiazdnej galarety. Jej opis pasował do tego zamieszczonego przez Hughesa w „Nature” – „gruda białej przezroczystej galarety”. Pojawiła się jednak różnica w rozmiarze, bowiem kiedy Hughes mówił o bryle wielkości męskiej pięści, kawałek znaleziony niedaleko Meall Mor był wielkości połowy cegły. Ponadto odkrywcy nie czuli nieemiłego zapachu, co cechuje poprzednie relacje.

Najbardziej zdumiewającym aspektem w historii zjawiska Pwdre Ser jest to, że mimo znacznej ilości odnotowanych w literaturze przypadków (i jeszcze większej ich ilości w Internecie), zdarzenia te przyciągnęły bardzo niewiele naukowej uwagi. Znaczna część relacji (ekspertów czy laików) ogranicza się jedynie do opisu. Nie dokonano także żadnych współczesnych badań mogących określić z czym tak naprawdę mamy do czynienia.

Być może niektórzy naukowcy, uznający się za poważnych ludzi, uznają ten temat za co najmniej śmieszny? W każdym razie w przypadku Pwdre Ser, nauka przegrywa z naturą 0:1.

Autor: Bernard Dixon

Źródło oryginalne: Microbe Animacules

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)